

7-11. 10070  
Kwestionariusz k. zastawien i wozim v ž. P. R. R.

10070

Tober Karin, komendantka plutonu, lat 43, Korespon-  
dentka 187. obywatel - żona Kapitauna J. Czujnej.

Zaarestrowano i wywieziono mnie z Kobrynia 13. IV.  
1940 r. W październiku 1939 r. wyjeżdżając wraz z naszymi  
mieszkańcami w Kozłarach - pozwolając zabrać tylko dwie  
kuchenne rzeczy i także jedną osobę. Wywieziono meble  
i resztę rzeczy zatrzymaną jako „Kazimierz”.

W nocy na 13. IV. 40. godz. 2 = obstarano dom w  
którym mieszkaliśmy przez 12 żołnierzy. 2 Akademików  
zobito wyegzultować resztę szukając broni - po skutecznym  
przerzuceniu wszystkiego ostrzeżono „spakujcie się -  
zawiezimy was do miasta”.

Stacja Kobryńska wynosiła około 1000 ludzi. W 18 ton.  
wagone umieszczono 32 osoby. Przez dwa dni nie podawali  
nam nawet wody. Wypuszczali bardzo rzadko z wagonów  
na 10' najczystszej - i brutalnie zapędzając spornikiem uży-  
wając przytem wyzwiast: kolba karabinu. Po 17. tu dnia-  
wej podróży przemieścili nas do Skemoliniska. Tam stał  
autkami przewożący nam skądś kucharki, około 35 do  
100 km odległych od Skemoliniska. Były to trudposiolkici  
polityczno podejrzanych fabrykantów, Kharalsów i Buria-  
ków z nad granicy chińskiej. Warunki mieszkaniowe  
były najprzynajmniejniejsze - ludzie mieszkali w sa-

manowych lepiantkach razem z kurami i sviniami. Półka-  
~~Kazi~~ dzielnych mieszkańców nie dali - tylko Kazali mieszkać  
 razem z tubylcami. Woda do picia i gotowania trzeba było  
 brać z rzeki, gdzie było, gdzie ludzie się kąpali. Do pracy  
 zmuszali wszystkich bez wyjątku - i to do ciężkiej pracy  
 fizycznej. Kazali pracować od 7 rano do 12 i od 3 do  
 zmierzchu w ogrodach przy podlewaniu, w piekarni,  
 w żłobkach, przy robieniu samców i na polowych stacjach.  
 Wynagrodzenie było śmieśne, bo wynosiło za 1 trudodzień  
 70 gr. a za chleb 1 kg - który strzegaliśmy się za wypetuni-  
 morony, licząc nam 90 gr. W końcu roku wygładził miój  
 rachunek w Kuchozie następująco: za 45 trudodni -  
 obciążono mnie 87.88 rub. długu. Chleba i tłuszczu kupa-  
 waliśmy tylko dzięki racjom i bliźniom, które chętnie  
 i skrzętnie zostawiali namywałe przez mieszkańców kot-  
 chozów i niestety Akmolinsku.

W dniu 10. VII, 1941 r. zostałam w nocy o godz.  
 2iej zaarrestowana na poseszku przez władze N. K. W. D.  
 z Akmolinsku. Zrobiono dokładną rewizję u mnie we wszyst-  
 kich waliskach: Koszach - pozabierano wszystkie papiery,  
 listy i dokumenty i wywieziono mnie do obłaznego N. K. W. D.  
 w Akmolinsku. Posadzono mnie sama w podвале - pod zarzu-  
 tem międzynarodowego szpiegostwa i kontrrewolucyjnej  
 roli. Przesłuchany trwały po kilku godzinach - i to głuchym i mro-  
 żnym. Jako tożsako sturżyto przyczynę z desek. Jedzenie dawali

2 x dziennie o godz. 11<sup>00</sup> - 400 gr. chleba i gorzka woda -  
 niekiedy zabarwiona. - i 0.5 tej popołudniu talerz  
 rośnistej zupy. Była nie było możliwym ani kupić ani  
 dostać. Wzili nas czasem co tydzień - a czasem do  
 4 tygodnie do Tajni - ale było tożebn umyć się w prze-  
 ciągu 5 minut i to bez mydła. Wszelkiej praniu w ogł.  
 płukaniem w gorzkiej wodzie przeznaczonej do picia.  
 Pomocy lekarskiej nie było żadnej. Chorobą tą cię-  
 ko na Krawca dysenterię - to tylko powiedziało "niechaj  
 zechwie" z podratu popienienia umię w listopadzie  
 do więzienia w Skwolińsku. Tam znajdowało się już  
 17 Polek: jakże 65 kobiet roznych narodowości,  
 wszystkie oskarżone o mniejsze lub większe przestę-  
 pstwa polityczne, abyezajowe lub kryminalne. Różno  
 się od pensów i wzorów i życie wśród tej krototy było  
 bezustannym pasmem przykrości.

Koncem listopada zwolniono 8 Polek, za kilka  
 dni znowu 8 dni - a w końcu oszabnie dwie.

Wnie zwolniono 6. XII. 1941 r. jako <sup>oblatnia</sup> <sub>z posiedzenia 27</sub>  
 Prozenie wstam się z synem do Skwoliń-  
sku i leczyłam się przez 2 miesiące.  
 z początkiem marca zostałaam przyjeżdżać  
 jako pracowniczką do Delegatury Polskiej  
 w Skwolińsku. Byłam zatrudniona w dziale  
 korespondencji zagranicznej i pisałam raporty do

00000097

ambasady w Kullbiyerie na maszynie. Był u nas w Delegaturze wycieczki - według mego przypuszczenia była to p. Rozja Kolemman, która od listopada wzięta była w grudniu 1941 r. pracowała na polskiej placówce w Almu. z Kholminkie N. K. W. D. upatrzyło sobie mnie - i usiłowało mnie zantagonizować względem współpracy. Zainscenizowało porwanie mnie z prowokatorami /jakimiś wycieczkami niemieckimi / i przez całą noc trzymali mnie na przesłuchaniach w naczelnictwie. Przez 3 godziny starali się mnie udowodnić moją wiarę - a przez 5 godzin przedstawiali mi dowody na współpracę z nimi. Chodziło im o dokładne wiadomości co się dzieje w naszej Delegaturze i o odbiór raportów wysyłanych do Kullbiyeru.

Tę drogą dzień rano dowiedziałem o wyjeździe Delegatorki Kuz. Pula - Janickiej - która w przeciągu 10 dni wyjechała pod opiekę por. Bodnara do wojska do Gausi - Julia.

Tam stałem tam 16. maja 1942 r. do komisji wojsk. zostałaam przyjęta i obłożona przędziami jako naukowca opanowała język angielskiego do Łykoty Junczyk w Karbin Bataz. Wyjechałam z Rosji pod nazwiskiem panieńskim z Kitalu, obawiając się jakiegokolwiek niespodzianki ze strony Bolszewików.

Po dzień dzisiejszy pracuję na tym samym stanowisku w Łkole Młodzieży Ochotk. - Rehowicie

23 - III. 1943.

Marin Tolier.

4000000000